

# DZIENNIK BERLIŃSKI

## wychodzi codziennie

(prócz niedziel i świąt).

Adres redakcji i administracji:  
BERLIN W., Schlüterstrasse 57.  
Telefon: Bismark 7546.

Pocztowe konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4203

EKSPEDYCJA: Bytom G.-Sl. (Beuthen O.-S.), Kurfürstenstr. 19.

Cena abonamentu na poczekle miesiąc. 1,85 mk.  
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 m. mies.  
Abonament w agencjach 1,85 mk. miesięcznie.  
Cena ogłoszeń w Niemczech:  
— Za 1 milimetr osmioletowy 10 fenigów. —

Rok XXXIV

Wtorek 15-go lipca 1930

Nr. 161

## „Anschluss“.

W rozmowie z paryskim korespondentem „N. Wiener Tagblatt“ oświadczył deputowany Paganon, referujący w Izbie m. in. także sprawy austriackie, że parlament francuski jest dla republiki austriackiej życzliwie usposobiony. Francja cenil bardzo misję Austrii, która powinna kroczyć po tych samych liniach wytycznych, co Szwajcaria, starając się przede wszystkim o podniesienie swego gospodarstwa, związanego ściśle z rynkami innych państw środkowo-europejskich. Losy Austrii, jako kraju tranzytowego nie mogą być obojętne dla reszty Europy, która pragnie widzieć w młodej republice państwo, do życia zdolne i we wszystkich kierunkach skonsolidowane.

Jedno atoli ważne zastrzeżenie poczynić musi Francja: „Anschluss“ polityczny Austrii do Niemiec nie uzyska nigdy aprobaty rządu francuskiego, upatrującego w takim akcie zupełne zniweczenie roli politycznej i gospodarczej republiki austriackiej w stosunku do innych państw europejskich.

Deputowany Paganon zauważył zresztą słusznie, że Anschluss celny i administracyjny istnieje i tak już od pewnego czasu. Nie może on jednak i nie powinien tworzyć podstaw do przyłączenia się politycznego, a zarazem faktycznego, któreby unicestwiło ten sam program pacyfikacji Europy, stając się zarzewiem nowych niepokojów.

Przytoczona powyżej opinia deputowanego francuskiego stwarza więc sytuację zupełnie jasną i wyraźną, aczkolwiek trudno jest przypuszczać, ażeby kwestja „anschlussowa“ była, narażenie przynajmniej, w republice austriackiej aktualna. Obserwator obiektywny mógłby już po niedługim czasie stwierdzić, że poważne różnice zdań i poglądów pomiędzy Niemcami i Austriakami w tej sprawie są o wiele większe, aniżeli wszystkie sprzeciwy i protesty państw europejskich. Wiednieńczycy zdają sobie jasno sprawę z roli, jakąby po dokonaniu Anschlussie odgrywał, lub raczej jakiejby nie odgrywał Wiedeń, spadając do rzędu miast prowincjonalnych, rządzonych przez centralę berlińską na sposób prozaicznie pruski. Zbyt wielka przepaść oddziela i oddzielać będzie dwa te społeczeństwa, złączone wprawdzie wspólnym językiem i tradycjami narodowymi, niezbliznione jednak wcale pod względem poglądów kulturalnych i życiowych, odgrywających niemałą rolę we współżyciu nawet bratnich narodów.

Wszystkie alarmy anchlussowe, pojawiające się systematycznie co pewien okres czasu mają swe źródło w ogólnych objawach niepokoju, związanego ściśle z zapowiedziami nowych ugrupowań politycznych w Europie, na podstawie krążących pogłosek o rzeźmianych planach legitymistycznych na Węgrzech, o zamierzeniach Małej Ententy i t. p.

M. L.

## Przesilenie w Niemczech.

Berlin. Komisja podatkowa parlamentu odrzuciła 15 głosami przeciwko 13 przedłożeniom podatkowym rządu, a to projekt ustawy, podwyższający podatek dochodowy o 5% dla dochodów powyżej 8.000 marek, oraz projekt ustawy o podatku bezczynnym.

Przeciwko przedłożeniu głosowali przedstawiciele niemiecko-narodowych, socjal-demokratów i komunistów.

Wobec takiego wyniku głosowania minister finansów Dietrich, który w dyskusji zabierał kilkakrotnie głos, oświadczył, iż rząd Rzeszy rezygnuje z drugiego czytania przedłożenia w komisji. Przedłożenie przejdzie obecnie pod obrady plenum parlamentu.

## Pogrzeb ofiar strasznej katastrofy w kopalni węgla.

Wrocław. W niedzielę przed południem odbył się na cmentarzu w Neurode pogrzeb ofiar katastrofy górniczej w szybie „Kurt“. Obchód żałobny przemienił się w olbrzymią manifestację dla ofiar, w której udział wzięło około 20.000 mieszkańców z okolicznych osad górniczych. Obecni byli również przedstawiciele rządu Rzeszy, Prus, delegacji władz krajowych itd.

Po odprawieniu nabożeństwa zwłoki wyprowadzone zostały na miejsce wiecznego spoczynku. W czasie pogrzebu rozgrywały się na cmentarzu wstrząsające sceny. Około 50 omdlałych musiało wynieść pogotowie z cmentarza.

Trumny ze zwłokami górników, pochodzących z innych gmin, odtransportowano w omnibusach do tych gmin. W osadzie górniczej Hausdorf tylko nieliczni mieszkańcy nie przywdziali żałoby.

W związku z katastrofą górniczą w Nowej Rudzie pod Wrocławiem Wyższy Urząd Górniczy w Katowicach

## Dziesięciolecie plebiscytu na Warmji.

Warszawa. Z okazji 10-letniej rocznicy plebiscytu na Warmji i Mazurach staraniem ZOKZ. odbył się na terenie całej Polski szereg obchodów i manifestacji.

W Warszawie odbyło się zgromadzenie publiczne, na którym uchwalono jednomyślnie rezolucję, stwierdzającą, że plebiscyt na Warmji i Mazurach dokonywany był w warunkach, uniemożliwiających miejscowej ludności swobodne wyrażenie woli, i że wyniki jego nie mogą stanowić podstawy, potwierdzającej prawa Niemiec do władania krajami, odwiecznie zamieszkałymi przez ludność polską.

Dalej wzywa rezolucja rząd polski do kategorycznego domagania się, by

Rząd nie traci jednak nadziei, iż na plenum większość wypowie się za przedłożeniem.

Min. Dietrich zaprosił do siebie rzeczoznawców finansowych frakcji, celem omówienia sytuacji, powstałej po głosowaniu w komisji. Minister zawiadomił, iż rząd trwa nadal przy swoim programie finansowym. O ileby na plenum parlamentu te same stronnictwa, które w komisji głosowały przeciwko rządowi, wypowiedzieć się miały w tym samym duchu, wówczas oczekiwać należy zaostreżenia sytuacji polityczno-parlamentarnej nie tylko w Rzeszy niemieckiej, ale i w poszczególnych krajach.

wysłał na ręce dyrektora Wyższego Urzędu Górniczego we Wrocławiu telegram następującej treści: Wzruszeni do głębi tragiczną katastrofą na szybie „Kurt“ przesyłamy wyrazy najszczerzego współczucia i żalu. W tych ciężkich godzinach pamiętamy z Panem o nieszczęśliwych ofiarach. Cześć ich pamięci! W imieniu władz górniczych województwa śląskiego. Majewski, wicedyrektor

## Katastrofa pod Nową Rudą przedmiotem dyskusji w Reichstagu.

Berlin. W parlamencie niemieckim przed otwarciem obrad sobotnich toczyła się dłuższa i ożywiona dyskusja na temat ostatniej katastrofy górniczej pod Neurode, poseł socjalistyczny Woldemuth domagał się kategorycznie przeprowadzenia jak najsurowszego śledztwa dla ustalenia przyczyn katastrofy. Mówca żądał zastosowania odstraszającej kary, o ileby wyszło na jaw, że katastrofa nastąpiła skutkiem niedbalstwa, lub chęci zysku przedsiębiorcy.

## Polско-niemiecka umowa żytnia.

Warszawa. W dniu 12 b. m. podpisana została w Warszawie umowa żytnia między Polską a Niemcami. Umowa ta jest przedłużeniem umowy, zawartej 18 lutego b. r., przyczem do tej ostatniej wprowadzono szereg zmian.

## Laboratorium wyleciało w powietrze.

Berlin. Z Essen donoszą, że w laboratorium jednego z szybów nastąpiła eksplozja. Wśród niebywałego huku budynek laboratoryjny wyleciał w powietrze. Z pod gruzów wydobyto kilku laborantów wraz z posługaczką. Wszystkich w stanie groźnym przewieziono do szpitala. Jeden z laborantów zmarł.

## Propaganda monarchistyczna w Gdańsku.

Gdańsk. „Danziger Volksstimme“ występuje przeciwko skandalowi flagowemu w Gdańsku. Dziennik krytykuje mianowicie, że przy rozmaitych oficjalnych i nieoficjalnych uroczystościach gdańskich wywieszono za zamiast sztandarów gdańskich, sztandary byłego cesarstwa niemieckiego. Na dowód przytacza dziennik uroczystość z okazji przyjazdu krążownika niemieckiego „Köln“ do Gdańska, przyczem w Sopotach na placu zarządu kąpieliska wywieszono sztandar byłego cesarstwa niemieckiego. Tak samo z okazji składania przez marynarzy angielskich wieńca na grobie poległych żołnierzy wywieszono dawne sztandary cesarsko-niemieckie, przedstawiające, jak podkreśla „Danz. Volksstimme“, ideę rewanzu. Fakty te dziennik nazywa prowokacjami, które mogą być w swoich skutkach fatalne dla Gdańska.

## Litwa o Paneuropie.

Paryż. Odpowiedź litewska na memorandum Brianda w sprawie Pan-europie stwierdza, że Litwa jest jednomyślna z naczelnymi ideami wspomnianego memorandum, oraz deklaruje wolę współdziałania w tem dziele.

Dalej odpowiedź zaznacza, że Federacja Europejska nie będzie mogła rozwinąć się dopóty, dopóki trwać będą cji antagonizmy, mające swe źródło w aktach, wymagających naprawy, a dotychczas nienaprawionych. Przyszła federacja europejska — zdaniem rządu litewskiego — winna mieścić się w ramach Ligi Narodów.

Wreszcie nota opowiada się na zwolaniem konferencji w sprawie Pan-europie oraz przeciwko tworzeniu stałego sekretariatu.

## Zamknięcie kongresu komunistycznego.

Moskwa. XVI. kongres partii komunistycznej został zamknięty po dokonaniu wyboru nowego komitetu centralnego, złożonego z 71 członków i 67 zastępców. Wśród wybranych członków komitetu znajdują się Stalin, Kaganowicz, Mołotow, Kalinin, Woroszyłow, Rudzutak, Kuibyszew, Nikołajew oraz Rykow, Tmosskij i Bucharin.







— Kasza jaglana ze stonina.  
— Wcale dobra rzecz... a cóż to za ulan bez...  
— Wskazał na chłopca, — jak się nazywasz?  
Zaczerwieniony, puscil polano i milczał.  
— Wstań! Wstań! — zawołał kucharz.  
— Jakże się nazywasz? — spytał łagodnie szef.  
— Michał, — wyszeptal.  
— Czy tu jest? —  
— Nie, ja tu na studzie.  
— Gdzie twój ojciec?  
— Tatus pomarli jak mi było pięć roków, był fornalem w dworze.  
— A matusia twoja gdzie?  
— Pomarli łonskiego roku.  
— Ile masz lat?  
— Idzie mi szesnasty.  
— No, pal pod kuchnią, — uśmiechnął się przyjemnie, samotował i wyszedł.  
— Ma pan rację, panie Krzysiu, chłopak nie kłamie, może liczyć się z jego słowami. A gdzie bród?  
Wyszli za ogrodzenie folwarczne zabudowań, na konicy-  
sko, i Krzys wskazując oczyma określili szczególnie cechy  
miejsca, gdzie się zaczyna i gdzie kończy bród?  
— Przeszedł pan dobra szkoła, panie Krzysiu, — uśmiech-  
nął się przyjaźnie szef, — nie ruszył pan ręka.  
W tej chwili z Jaworzynki padły dwa strzały i kule za-  
błykały, jedna utkwiła w koniczu, druga pognała dalej.  
— Czy oni często tak pukają? — spytał szef, zwracając się do folwarku.

— Innym zostawiam niepotrzebną frazeologię, — rzekł Krzys popędliwie, — jest bród wygodny do Jaworzynki, nie dosięgający kolan.  
— Bród!?!.. Dlaczego mi pan porucznik nie powiedział tego na samym wstępie? To był jego obowiązek.  
— I spełniam go, zawiadamiając o tem pana pułkownika.  
— Moskale wiedzą o nim?  
— Nie. Któż miał im powiedzieć?  
— Tak... to prawda. Jeśli bród, to zmienia postać rzeczy. Przewodnik jest?  
— Ja nim będę.  
— Hm... pan, czy pan zbadał ten bród.  
— Jutro go zbadam.  
— Jutro, — zaśmiał się drwiąco, — a jeśli legioniści wpadną w błoto i ani w przód, ani w tył się nie ruszą?  
— Odpowiadam za bród... zresztą taki jest rozkaz.  
— Prawda, niema potrzeby dysputować... I w jaki sposób to się odbędzie?  
— Przed świtem wyruszę z ulanami... oznaczę miejsce wejścia palikami... Może zresztą pan pułkownik wysle kogoś na naoczego świadka.  
— Sam będę... I co dalej?  
— Jak tylko dopadnę twardego gruntu, owiadam folwarkiem jaworzynieckim.  
— Kto go broni?  
— Kozacy.  
— Hm... nagły napad może się udać, nie przeczę, ale strzały, wrzawa, zresztą uciekinierzy sprowadzą siły nowe, tak łatwo nie oddadzą placówki.

— W tym domu, wskazał na skromny, dworek z...  
— Wygodnie panu? Może wejdziemy?  
— Proszę.  
Gdy usiedli spytał szef:  
— Jakim sposobem dowiedział się pan o brodzie tego chłopca?  
— Zobaczyłem go dzisiaj rano na dziedzińcu, zawołałem do siebie. W rozmowie dowiedziałem się, że Niedobory i Jaworzynka należą do pana Cierskiego i że on jest pastuchem krów. Zgadło się o pastwisku i opowiedział, że bydlę z Niedoborów pasł w Jaworzynie i że jest przepęd przez mokradła i rzekę... Reszta wiadoma.  
— Widziałeś pan ów przepęd?  
— Pokazał mi dokładnie i zapewnił, iż wozy ze sнопami przejeżdżają przez ten przepęd.  
— To bardzo szczęśliwie nam się zdarzyło, — uśmiechnął się, — jutro przed świtem uderzamy na pozycję rosyjskie, a pana bród zaoszczędzi nam ludzi. Chodźmy, pokaże mi pan ów bród.  
Gdy wyszli na dziedzińiec, spytał szef:  
— A gdzie wasza kuchnia?  
— W czworakach, — wskazał budynkiem.  
— Zajdziemy.  
Gdy weszli, kucharz i ulani stanęli na baczność, a Michał, który niechł ogień, skamieniał i siedząc w kuczki, nie ruszył się. Polano drzewa trzymał w jednej ręce, druga był podparty i wielkimi oczyma patrzył.  
— Cieszy mnie porządek, jak widzę, — mówił szef, — a co dzisiaj kucharz na wieczór?

— Ale! — uśmiechnął się, — gdzieżby tyli świat gnać krowy, nie dałyby kropli mleka.  
— Więc jak?  
— Ano przez rzekę...  
— I dobrze było?  
— Co miało być źle... tam kanały i wody niżej kolana w lecie.  
— Gdzież to jest?  
— Nad rzeką.  
— Już dobrze. Jeśli prawdę powiedziałeś o tem przepędzie, dostaniesz portki ulańskie i buty.  
— No, a mundur?  
— Dostaniesz i mundur, ale mówiłeś prawdę o tym przepędzie krowy?  
— Klnę się na Boga, a bez co miałbym kłamać.  
— No, tak... a umiesz milczeć?  
— Jak trzeba, to umiem.  
— Słuchaj, jeśli chcesz dostać buty, portki i mundur, to nikomu, ale to nikomu nie piśniesz i słowa o tem przepędzie przez rzekę, a powiesz słowo, nic nie dostaniesz i wypędzę na cztery wiatry. Rozumiesz?  
— Toć słyszę.  
Krzys spojrzał na wypogadzające się niebo i uśmiechnął się, rad temu, że woda nie przybierze, a mokradła nie rozkisną.  
— Teraz idź do ogrodu, staniesz pod orzechem, niedaleko rowu. Znasz to miejsce?  
— Jeszczeby nie... znam.  
— Zaczekasz na mnie.  
— Dobrze.

— Zaczekał pan przy telefonie.  
Po chwili poznał znany sobie głos szefa sztabu:  
— Dzień dobry, panie Krzysiu.  
— Dzień dobry, panie szefie.  
— Podobno zrobiłeś pan cudowne odkrycie, bród do Jaworzynki.  
— Przyjście pan przy telefonie.  
— Bród pewny?  
— Według wszelkich danych, tak.  
— Gdzie ten chłopak?  
— Zajął przy naszej kuchni.  
— Czy wie kto z naszych o tym brodzie, prócz pana?  
— Zdaje się, że nikt.  
— Nakazał pan chłopcu milczenie?  
— Tak jest.  
— Przyjście za chwilę do pana. Do widzenia!  
Po skończonej rozmowie Krzyś zawołał Kude i rzekł:  
— Dopilnujesz tego chłopca, Michałku, ale żeby on tego nie sprostował. Odpowiadasz za niego.  
— Wedle rozkazu pana komendanta, tylko on nie ucieknie, bo aż płacze, ażeby iść z nami.  
— Wszystkiego jedno... pilnij.  
Następnie sprawdził Krzyś, czy warta w porządku, czy w stajni czysto, czy pogotowie czuwa, i czekał przyjazdu szefa.  
Wkrótce przyjechał oczekiwany z jedynym ordynansem, zeskokczył z konia, obciągnął ubranie, podkręcił ciemne wąsy, a przywitawszy się spytał:  
— Gdzie pana kwatery?

— Idź, Michałku.  
Chłopak dokładnie wskazał miejsce i zapewniał, że na własne oczy widział przejeżdżające tym przepędem wozy ze sнопami.  
W pierwszej chwili zamyślił zrobić wyprawę na Jaworzynkę, na własną rękę, jednak poczucie obowiązku wojskowego wzięło górę i wróciwszy zatelefonował do pułkownika, komendanta obronnej pozycji.  
— Niema go, — odpowiedział adjutant, — czy sprawa pilna?  
— A gdzie pułkownik?  
— Rozmawia ze szefem sztabu, który przed chwilą przyjechał.  
— Jest co nowego? — spytał Krzyś.  
— Podobno mamy atakować pozycje rosyjskie.  
— Proszę cię, jak tylko zobaczysz pułkownika, powiedz, że mam sprawę ważną i pilną.  
— Dobrze.  
— Czekam przy telefonie, a to średnia przyjemność, więc im prędzej, tem lepiej.  
— Rozumiem.  
Nie upłynęło dziesięć minut, gdy pułkownik spytał:  
— Co nowego?  
— Spotkałem chłopaka, pastucha bydlę folwarku Niedobory, zna bród przez mokradła i rzekę.  
— W mojem przekonaniu tak.  
— Może umyślnie podsunięty przez Moskali?  
— Nie. Spał w słomie przy naszym wejściu i dopiero na drugi dzień wyłaził z legowiska.

— Jak tylko pokaze się kto z naszych.  
— No, jutro spodziewam się, że zaprzestana. Ten bród musimy mieć w ręku, a Jaworzynkę zdobędziemy.  
— Mam prośbę do pana szefa.  
— Słucham, panie Krzysiu.  
— W Jaworzynie stoja kozacy, komendant ich jeździ na moim koniu, arabka czystej krwi, Mimi. Te klacz wziął ten oficer przemocą od żony, korzystając z mej nieobecności.  
— Podle zrobił.  
— Zona moja pod żadnym warunkiem nie chciała sprzedać Mimi, chociaż ten oficer kozacki zapewnił mnie, że targować się nie myśli i zapłacił żadaną sumę. Ten oficer użył kwatu i przemocy, muszę Mimi odebrać, a tego fajdaka powieszę.  
— Na odebranie Mimi zgoda, — zaśmiał się szef, — ale wroga walczącego z bronia w ręku nie zechce pan przecież wieszę.  
— To so zabije.  
— Wolno panu zabić w walce.  
— Zależy mi na tem, — mówił dalej Krzyś, ażebym ja poprawdził atak na folwark Jaworzyniecki.  
— Zgoda i na to... Gdzie telefon?  
— Obok mego pokoju.  
— Chodźmy.  
Gdy weszli, szef odesłał podoficera pełniącego służbę przy telefonie, wziął słuchawkę i rzekł:  
— Pułkownik Nałecz... Poprosić. Dobry wieczór panie pułkowniku... O świecie zaatakujemy rosyjskie pozycje. Pan pułkownik o zupełnym zmierzchu poprowadzi całą rezerwę

wraz z karabinami maszynowymi, które zgłoszą się do pana przed zachodem, w marszu bojowym pod folwark Niedobory. Wojsko ukryć starannie w lesie, żadnych ogni, śpiewów, głośnych rozmów. Taborne i kuchnie zostawić na miejscu, czy pan pułkownik dobrze słyszy? ...Niedobory, nasze prawe skrzydło... w lesie, tak jest... i porozumie się pan osobiście z porucznikiem Krzysiem, na folwarku Niedobory... Gdy przejdzie pan na stronę Jaworzynki zaatakują pan Moskali z ich lewej flanki... Rezerwa rosyjska jest w centrum i z nią przyjdzie panu walczyć, pierwsze natarcie musi pan wytrzymać... popra pan dwa bataljony z rowów wycofane... czy jasno się wytłumaczyłem?... Już dobrze, życząc zwycięstwa i sławy...  
Pod noc przyjechał do Krzysia pułkownik Nałecz, wysoki, szczupły brunet, lat trzydziestu kilku, dosyć chmurny, zasępiony, i po przywitaniu rzekł twardo:  
— Szef kazał porozumieć się z panem, przyjechałem na tę konferencję.  
— Wiem o tem, panie pułkowniku.  
— Mam przejść do Jaworzynki. Wysłałem jednego z oficerów na zwiady... wszędzie błota, moczary i rzeka bagnista... Moskale wystrzelają nas jak kaczki.  
— Tak źle nie będzie. — uśmiechnął się Krzyś, — przejście przez rzekę jest...  
— Dobrze panu na szkapie, — rzekł podrażnionym głosem, — ale jak można kazać brnąć legionistom po pas w błocie i mieć na karku całą rezerwę moskiewską.  
— Panie pułkowniku... pozwól mi pan przyjść do słowa.  
— Słucham, — uśmiechnął się z goryczą, — ciekaw jestem wymowy pana.